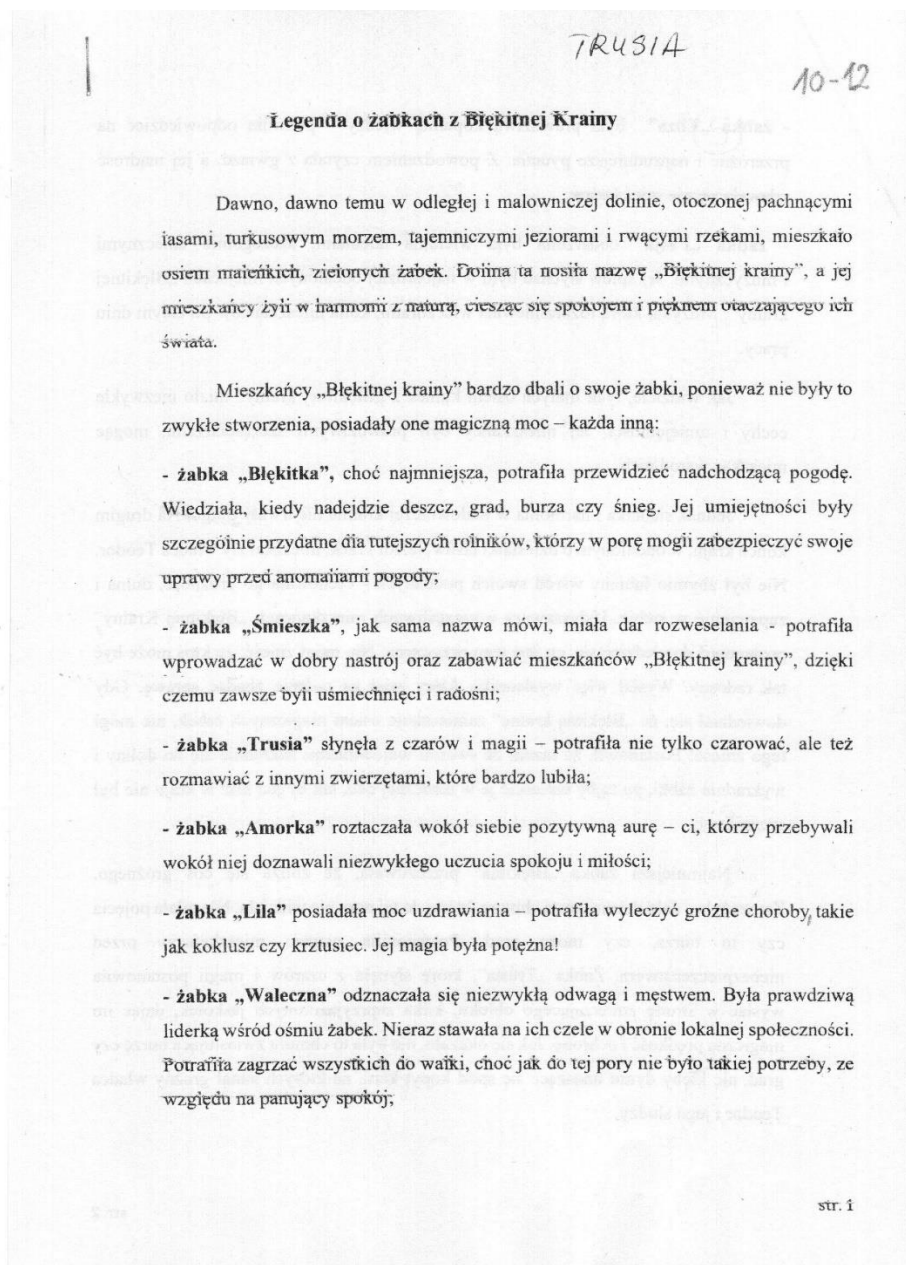


Kategoria 10 - 12 lat

I miejsce

Julia Dułak



- żabka „Eliża” była prawdziwą kopalnią wiedzy – potrafiła odpowiedzieć na przeróżne i najtrudniejsze pytania. Z powodzeniem czytała z gwiazd, a jej mądrość zdawała się nie mieć końca;

- żabka „Pasja” obdarzona była wieloma talentami, szczególnie tanecznymi i muzycznymi. Jej śpiew słyszeć było w najbardziej oddalonych miejscach „Błękitnej krainy”. Muzyka, która rozbrzmiewała wieczorami, kołysała mieszkańców po całym dniu pracy.

Jak widzicie, tych małych osiem kumek z „Błękitnej krainy” miało niezwykle cechy i umiejętności. Jej mieszkańcy byli prawdziwymi szczęściarzami, mogąc mieszkać wśród nich.

Jednak sielanka i harmonia w malowniczej krainie nie trwały długo. Na drugim końcu kraju, w oddalonym o dziesiątki lasów, jezior i rzek, mieszkał zły władca Teodor. Nie był zbyt lubiany wśród swoich poddanych - cechowała go próżność, duma i zapatrzenie w siebie. Usłyszawszy o szczęśliwych mieszkańcach „Błękitnej Krainy”, postanowił dowiedzieć się, co jest tego przyczyną. Nie mógł znieść, że ktoś może być tak radosny. Wysłał więc wysłannika, który miał za zadanie zbadać sprawę. Gdy dowiedział się, że „Błękitną krainę” zamieszkuje osiem magicznych żabek, nie mógł tego znieść! Postanowił, że razem ze swoimi wojownikami zakradnie się do doliny i wykradnie żabki, po to, by umieścić je w mrocznej celi, tak by już nikt w kraju nie był szczęśliwy.

Najmniejsza żabka „Błękitna” przeczuwała, że zbliża się coś groźnego. Zauważyła z dala czarną, gęstą chmurę, której do tej pory nie widziała. Nie miała pojęcia czy to burza, czy może grad. Postanowiła ostrzec mieszkańców przed niebezpieczeństwem. Żabka „Trusia”, które słynęła z czarów i magii postanowiła wysłać w stronę zmiatającego obłoku, kilka zaprzyjaźnionych jaskówek, dając im magiczną prędkość i ochronę. Jak się okazało, nie była to chmura zwiastująca burzę czy grad, ale kłęby dymu unoszące się spod kopyt koni, na których sunął groźny władca Teodor i jego słudzy.

Żabki i mieszkańcy postanowili szybko działać, by ochronić siebie i „Błękitną krainę”. Żabka „Waleczna”, jako główna liderka stanęła na ich czele. Oprócz ludzi do walki o pokój w dolinie stanęły również zwierzęta: sarny, jeńenie, dziki czy bobry.

Każda z ośmiu żabek użyła swoich mocy, by ochronić swój dom. M.in. „Śmieszka” postanowiła rozweselić złych najeźdźców, „Pasja” zaśpiewała pieśń, która odgoniła ponure myśli, a „Eliza” pokazała im, jak może wyglądać kraina bez cienia zła. Nikczemny i zły Teodor nie był w stanie przebić się przez niezwykłą moc miłości, radości i szczęścia. Żabka „Amorka” postanowiła z czarować Teodora, by stał się dobronuszny, a żabka „Lila” uleczyła jego kamienne serce.

Odtąd Teodor stał się władcą prawym i sprawiedliwym. Dbał o swoich poddanych oraz utrzymywał przyjazne relacje z mieszkańcami „Błękitnej krainy”, których często odwiedzał, a oni jego królestwo. W całym kraju ponownie nastał pokój.

Żabki stały się symbolem odwagi, jedności i miłości. Historia o ich niezwykłych dokonaniach przekazywana jest z pokolenia na pokolenie. Na ich cześć w lęborskiej „Błękitnej krainie” postawiono piękną fontannę z ośmioma żabkami, które przypominają o przyjaźni i współpracy. Późnym wieczorem, kiedy wsłuchacie się w odgłosy nocy, możecie usłyszeć kumkanie zielonych żabek i piękną pieśń, którą wyśpiewują dla mieszkańców „Błękitnej krainy”...

Trusia

## II miejsce

Ksawery Rudziński

Autor: KUDZIK

### „KAMYKOWE ŁZY”

10-2

Dawno temu na terenie dzisiejszego Gniewina mieszkała rodzina Stolemów, na którą mówiono Zielarze. Rodzina składała się z czterech Stolemów: taty Kamieniołupa, mamy Wielkolidy, starszego brata Ziemiotrząsa i małego Kamyka. Ta historia będzie właśnie o nim.

Pewnego razu w rodzinie olbrzymów wybuchł spór. Kamyk chciał mieć psa, a jego brat Ziemiotrząs - małego niedźwiedzia.

- Ja chcę psa! - krzyczał Kamyk.

- A ja wolę niedźwiedzia! - przekrzykiwał go Ziemiotrząs.

Było tak głośno, że cała Ziemia drżała. Rodzice próbowali uspokoić synków, ale zrobiło się jeszcze głośniejsze:

- Natychmiast się uspokójcie albo dostaniecie szlaban! - ostrzegali.

- Nie będę cicho, bo chcę mieć psa! - zawołał Kamyk.

- A ja niedźwiedzia! - jeszcze głośniejsze krzyknął Ziemiotrząs.

Było już tak głośno, że Kamyk tego nie wytrzymał i zaczął płakać. Niestety, nikt nie zwracał na niego uwagi. Rozżalony Kamyk widząc, że rodzina się nim nie przejmuje, wybiegł z domu. Biegł tak szybko, jak nigdy dotąd, cały czas ocierając łzy z policzków. Po długim biegu w końcu się zmęczył i usiadł. Nadal nie mógł się jednak uspokoić i wciąż płakał. Łał łzy przez rok, dwa, dziesięć lat...

W końcu z małego Kamyka wyrósł postawny Kamień. Płaczący Stolem wyglądał jak skała, z której wypływa woda. Wszystkie jego łzy utworzyły strumyk, który nadal płynie przez Gniewino w okolicy Hotelu Mistrza. Ponieważ stróżka wciąż nie ma nazwy, na pamiątkę płaczącego Kamyka możemy nazwać ją Kamykówka.



### III miejsce

Maksymilian Łukasz Kobiela

#### **LEGENDA O CZAROWNICY, HERBIE I LWIE**

Lębork to takie miasteczko w Polsce, gdzie, jak się wstaje rano do szkoły, to człowiek od razu się uśmiecha. Tu chce się żyć, bo jest pięknie! Tak było, nawet w 1400 roku! Wyobraźcie sobie, że wokół Lęborka rosną wielkie lasy, pełne drzew, które sięgają aż do nieba. Są tam sosny, dęby i świerki, a wśród nich rosną krzewy jagodowe i dzikie kwiaty, które pachną tak cudownie, że aż chce się je wachać. Pod stopami chrupią liście i igły, a słońce prześwieca przez gałęzie, tworząc na ziemi takie magiczne plamy światła.

W tych lasach pełno było dzikich zwierząt. Można było spotkać jelenie, dziki, lisy i zające, a w powietrzu brzęczały pszczoły. Woda w rzekach była czysta, a w stawach żyły ryby. To wszystko było takie naturalne, jakby lasy i zwierzęta były częścią tego miasteczka. Z Lęborka było blisko do morza, więc woda była tam zawsze ważna. Rzeką Łebą płynęła spokojnie przez miasto, a niektórzy ludzie chodzili na ryby lub zbierali muszle. Wtedy, w 1400 roku, nie było jeszcze tylu domów, dróg i hałasu jak dzisiaj, ale za to było coś straszniejszego! Tak strasznego, że pomimo tak pięknego miejsca, mieszkańcy nie czuli się szczęśliwi mieszkając tu! A to wszystko za sprawą dziwnej istoty, o której wam opowiem.

Dawno temu, na wzgórzu za Lęborkiem, poza murami miasta, stał dziwny dom, otoczony kręgiem wielkich kamieni. To miejsce było zamieszkiwane przez bardzo złą czarownicę, która wszystkich w okolicy dręczyła. Nazywano ją Babą Kamienną, bo z wyglądu przypominała starą, pomarszczoną kamienną rzeźbę, a jej serce było równie zimne jak twardy kamień. Mieszkańcy Lęborka bali się jej tak bardzo, że unikali wzgórza i nigdy nie zbliżali się do kręgu kamieni.

Baba Kamienna potrafiła robić rzeczy, które sprawiały, że ludzie krzyczeli ze złości i smutku. Pasterzom wypuszczała owce z zagrody, a świnki znikwały z ogrodów. W każdej chwili mogła podpalić siano, które mieszkańcy starannie suszyli na zimę. I kiedy patrzyła, jak ludzie biegną, by ratować swoje mienie, tylko się śmiała. Jej śmiech brzmiał jak dźwięk grzmotu w burzy, ale nie miała zamiaru pomagać nikomu. „O, patrzcie, jak wasze plony lecą w ogień! To wasza własna wina!” – mówiła. Tylko ona bawiła się tymi żartami, które wywoływały łzy smutku na twarzach ludzi.

Z biegiem lat jej moce stawały się coraz silniejsze i złowrogie. Potrafiła nie tylko krzywdzić ludzi, ale i kontrolować pogodę. Nagle latem nie było deszczu, ziemia wysychała, a plony ginęły. Zima przychodziła zbyt wcześnie, a wiosną wielkie powodzie zalewały pola. Coś złego działo się z każdą zmianą pory roku. Baba Kamienna nie tylko siała zniszczenie, ale rzucała na mieszkańców miasta przerażające klątwy. Ludzie, którzy stawiali jej opór, tracili zdrowie, a niektórzy znikali bez śladu.

Jej moc rosła z roku na rok, a jej mały domek zamienił się w ogromną twierdzę, której ściany były jak skały. To tam, w samym środku wzgórza, czarownica rządziła całym regionem. Strach przed nią był tak wielki, że mieszkańcy Lęborka przestali wychodzić poza mury miasta, obawiając się, że i oni staną się jej ofiarami.

Jednak pewnego dnia, podczas targu na rynku w Lęborku, syn zarządcy miasta, Jakub, usłyszał od kupca dziwną plotkę. Mówił on, że gdzieś w Afryce żyje wielki wojownik, który posiada moc, by pokonać najpotężniejsze zło, w tym czarownicę. Jakub natychmiast udał się do ojca i opowiedział mu o tym, a wszyscy mieszkańcy zaczęli zbierać złoto, licząc na to, że może uda im się sprowadzić tego wojownika.

Po trzech miesiącach Jakub wrócił do Lęborka, a z nim przybył wojownik. Jego ciało było silne jak stal, a oczy płonęły gniewem i odwagą. Nazywał się KUNTA KINTE, a jego moc była nie do



opisania. Potrafił zamieniać się w ogromnego lwa, który z łatwością mógł zniszczyć nawet najtwardszą skałę.

Wśród ludzi był legendą, najpotężniejszym obrońcą tych, którzy cierpieli. Przyszedł, by pomóc mieszkańcom Lęborka.

Wojownik stanął przed twierdzą Bazy Kamiennej. Czarownica uśmiechnęła się diabolicznie, widząc swojego przeciwnika. Walka była okrutna i pełna magii. Baba Kamienna wzywała wiatry, burze i ogień, a wojownik, w postaci lwa, szarżował na nią z ogromną siłą. Powietrze drżało od ich mocy, a ziemia pod nimi pękała.

W końcu wojownik rzucił się potężnym skokiem na czarownicę akurat wtedy, gdy na samym szczycie twierdzy, Baba Kamienna zdjęła swoją koronę. To była jej największa tajemnica. Okazało się, że to ona była źródłem jej mocy. Korona miała moc kontrolowania nie tylko pogody, ale także ciała i umysłu wszystkich ludzi, którzy zbliżali się do niej. Bez niej była tylko zwykłą kobietą, pozbawioną magicznych mocy.

Wojownik natychmiast zerwał koronę, a czarownica, pozbawiona swojej mocy, padła na ziemię, niezdolna do dalszego działania. Jej twierdza zaczęła się rozpadać, a kamienie, które ją tworzyły, rozsypały się tylko w kamienny krąg (który jest po dziś dzień). Lębork był wolny. Mieszkańcy świętowali, a Jakub i wojownik KUNTA KINTE zostali bohaterami. Jednak nikt nie zapomniał o złośliwej czarownicy, której moc pochodziła z przeklętej korony, która teraz spoczywała w głębokim, zapomnianym miejscu, z którego nikt nie miał odwagi jej wyciągnąć. Podobno tylko Burmistrz miasta wie, gdzie to jest i nie chce się podzielić tą wiedzą.

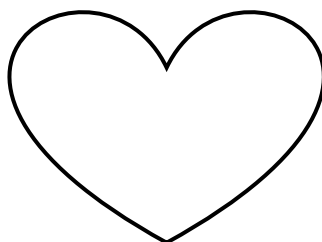
W nawiązaniu do tej legendy powstał herb miasta Lębork. Lew, który siedzi i pilnuje kamiennej twierdzy ma nam wszystkim przypominać, jak ważne jest pokonywanie naszych lęków. Kiedy widzisz coś złego, nie możesz udawać, że tego nie widzisz, bo wtedy zło rośnie. Ważne jest, żeby zawsze walczyć o to, co dobre, bo świat jest lepszy, kiedy się nie boimy stanąć przeciwko

niesprawiedliwości. Kiedy się sprzeciwiamy złu, jesteśmy jak bohaterowie, którzy naprawdę mogą coś zmienić.

MAKIS

wyróżnienie

Aniela Bizewska



### **„Legenda o powstaniu stawku oraz kamiennych kręgów”**

Dawno, dawno temu, kiedy Lębork nie miał jeszcze swojej nazwy, kaczki, żaby i łabędzie nie miały gdzie popływać w ciepłe dni.

Gdy zachciało im się pić, wszyscy razem po cichutku podkradali się do studzienki. Połowa ludzi ich wyganiała ze swoich działek, druga zaś połowa nie musiała wyganiać zwierzątek, bo powyznaczali sobie swój teren drewnianymi, wysokimi patykami, a więc nikt nie czuł w ich stronę współczucia... A nie, przepraszam, nie nikt – była jedna taka osoba, osoba dosłownie nie z tej ziemi. Był to podróżnik z planety o nazwie „A312”, a jego imię brzmiało Martian.

Pewnego upalnego popołudnia podróżnik Martian, przejeżdżał nad lęborską ziemią. Przejeżdżał i zobaczył zwierzątka, które chowały się w cieniu drzew. Martian naliczył ich tam 37. Gdy Martian ujrzał maluszki zrobiło mu się przykro, ponieważ na jego planecie zwierzęta były szczęśliwe, postanowił coś z tym zrobić...



Gdy Martian wylądował już na swojej planecie, natychmiast pomaszerował do generała, który wysłał na Ziemię i inne planety nikomu nie potrzebne skamieliny.

- Panie Generale!!! – krzyknął.
- Podróżnik nie usłyszał nic, więc spróbował jeszcze raz.
- Panie Generale!!!
- Tak?
- Proszę natychmiast zesłać na planetę Ziemię ogromną skamielinę, która spadnie prosto w tamtą część planety – powiedział i wskazał prosto w Lęborską ziemię.
- Dobrze, ale po...
- Generał nie zdążył dokończyć.
- Nie mam czasu, do widzenia – krzyknął i pobiegł do swojego statku kosmicznego.

Gdy Martian wylądował, ponownie zobaczył wtulone w trawę zwierzątka.

- Nie mam czasu, do widzenia. – krzyknął i pobiegł do swojego statku kosmicznego.

W nocy, gdy wszyscy już spali generał zaczął swoją pracę, ale przypomniał sobie o wczorajszej rozmowie z Martianinem i szukał dalej skamieliny. Szukał, szukał i szukał i ją znalazł. Poturlał więc ogromny kamień pod dwa drzewa, pomiędzy którymi był przywiązany

gruby sznur. Naciągnął sznur i puścił kamień, który leciał, leciał i leciał...

Gdy Martian ujrzał meteoryt podskoczył z wrażenia. „Jaki on duży” – pomyślał. Gdy wielki kamień był już bardzo, bardzo blisko Martian uśmiechnął się od ucha do ucha. Był szczęśliwy i nie czuł zmęczenia. Nagle stało się to, czego oczekiwał, kamień uderzył w ziemię. Z rana, gdy wszystkie żabki, łabędzie i kaczki wstały, wszyscy byli ciekawi, co się stało.

- Co to za kamień? – spytała mała kaczka.

- To nie żaden kamień tylko meteoryt. – oburzył się.

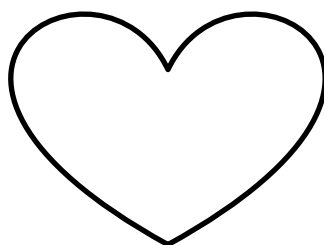
- Co to jest meteoryt? – dopytywała się kaczuśka.

- No taki kamień... – odpowiedział nasz bohater.

- Wszyscy chodźcie za mną! Pchajcie razem ze mną!

I pchali, pchali, pchali i dopchali. Nie spodziewanie kamień się rozpadł na mniejsze kawałki.

- To nic – powiedział Martian, po czym machnął ręką. Do ogromnej dziury po meteorycie nalano dużo wody, a kamienie stały się miejscem historycznym. I od tamtej pory nazywamy je kamiennymi kręgami znajdującymi się obok Wieży Ciśnień w Lęborku, a zbiornik wodny to znajdujący się tuż obok stawek. Legenda głosi, że podróżnik Martian podczas swoich dalekich podróży często przejeżdża nad Lęborkiem.



Maria Krefta

### *Legenda o Zamku Krzyżackim i Tajemniczym Kufrze*

Dawno, dawno temu, w drugiej połowie XIV w. w Lęborku wybudowano zamek krzyżacki. Pełnij on funkcję siedziby wójta krzyżackiego i był częścią systemu obronnego miasta. W zamku było wiele pomieszczeń, w tym biblioteka w której znajdowały się księgi rachunkowe, kroniki oraz dokumenty prawne. Biblioteką opiekował się i strzegł jej sekretów pewien bardzo ciekawski rycerz o czystym sercu, który nazywał się Jakub. Był on bardzo bystrym chłopcem, który lubił przeglądać księgozbiór. Pewnego razu, gdy po raz kolejny przechadzał się po bibliotece jego uwagę przykuła pewna nietypowa księga, której nigdy wcześniej nie widział. Nie wyglądała ona jak pozostałe dokumenty. Okładka wykonana była z desek obitych cielęcą skórą, a na jej przodzie widniał wytłoczony herb związany z zakonem krzyżackim. Narożnik oraz środek okładki wzmocniony był miedzianymi okuciami. Księga posiadała też metalową klamrę zapobiegającą samoistnemu otwieraniu się. Gdy Jakub wziął ją do ręki, księga wyskoczyła mu z dłoni i upadła na podłogę. Strony zaczęły same się przewracać. Na jednej z nich litery poprzestawiały się tworząc mapę na której zaznaczony był skarb. Jakub bardzo się przestraszył, gdyż pierwszy raz widział takie zjawisko na oczy. Jednak mimo wszystko ciekawość zwyciężyła i zaczął podążać za mapą. Po przejściu wielu zakamarów odnalazł tajemniczy kufer. Bez żadnego zawahania otworzył go. W środku znajdował się medalion z herbem związanym z zakonem krzyżackim. Po dotknięciu medalionu poczuł przypływ siły, mądrości i sprytu. Po raz kolejny się przestraszył i pobiegł do zarządcy zamku. Opowiedział mu o wszystkim i razem postanowili wrócić zobaczyć kufer jeszcze raz. Jednak, gdy dotarli na miejsce kufra tam nie było. Pobiegli więc do biblioteki, by zajrzeć do mapy znajdującej się w zaczarowanej księdze. Księga wciąż leżał na podłodze, ale nie

wyglądała już na magiczną. Wszystkie litery wrócił na swoje miejsce i po mapie nie było śladu.

Jedyne co zostało z tej całej przygody to fakt, że Jakub dzięki dotknięciu medalionu stał się najszybszym, najzwinniejszym i najmądrzejszym rycerzem. Gdy inni rycerze zobaczyli jak medalion zmienił Jakub postanowili odnaleźć go mimo braku wskazówek. Pomimo wielu miesięcy poszukiwań nikt już nigdy kufra nie odnalazł. Mówi się, że tylko osobom o czystym sercu magiczna księga wskaże, gdzie znajduje się medalion. Jakub był właśnie takim rycerzem.

Koniec

Antoni Szyca

10-12

Godło: Marian

### Tajemnica charbrowskiego dworu

Dawno, dawno temu, na skraju rozległych, mrocznych lasów Pomorza wznosił się okazały dwór w Charbrowie – siedziba potężnego rodu von Somnitzów. Była to budowla pełna przepychu, otoczona pięknym parkiem i tajemniczymi budynkami ukrytymi głęboko w lesie. Mówiono, że wśród starodrzewia znajdują się ruiny rozległych zabudowań, podziemne korytarze i ukryte skarby.

Właścicielem pałacu był niegdyś hrabia Karl von Somnitz – człowiek mądry, ale i owiany aurą tajemnicy. Krążyły opowieści, że w podziemiach dworu prowadził badania nad alchemią, szukając kamienia filozoficznego. Jednak to, co naprawdę fascynowało okolicznych mieszkańców, to tajemnica ukryta w lesie.

Pewnej nocy młody parobek, Kazimierz, odważył się wkroczyć w głąb lasu. Słyszał o ukrytych tunelach i postanowił odkryć ich sekret. Pośród gęstych zarośli natrafił na kamienne wejście, porośnięte bluszczem. Z trudem odsunął kamień i wszedł do środka. Korytarz prowadził go coraz dalej, aż znalazł się w wielkiej sali, wypełnionej dziwnym światłem. Na środku stał kamienny stół, a na nim leżał starożytny pergamin.

Zanim Kazimierz zdążył go dotknąć, rozległ się cichy szept: „Tylko ten, kto odważny i nieustraszony, odkryje prawdę.”

- Kto do mnie mówi? Czy ja oszalałem? - zawołał przerażony Kazik i wybiegł z podziemi, zostawiając tajemnicę nierozwiązaną.

Od tamtej pory nikt nie odważył się wejść do lasu po zmroku. Lata mijały, a opowieści o ukrytych skarbach i tajemniczych podziemiach nieustannie przyciągały poszukiwaczy przygód. Jednak każdy, kto próbował odkryć sekrety lasu w okolicy Charbrowa, wracał z pustymi rękami – o ile w ogóle wracał... Tajemnicze zniknięcia, dziwne światła i ciche szepty sprawiały, że miejsce to owiane było coraz większą grozą.

Pewnego dnia, już w XXI wieku, do Charbrowa przybyła młoda badaczka historii, Emilia, znana z pasji do odkrywania starych kronik i legend. Zafascynowana opowieścią o hrabim Karlu von Somnitzu i jego alchemicznych badaniach, postanowiła rozwiązać zagadkę ukrytych podziemi. Wyposażona w starą mapę, dużą latarkę i - oczywiście - niezłomną odwagę, wyruszyła do lasu o zmierzchu.

Idąc ścieżką, którą wskazywała mapa, Emilia dotarła do tego samego kamiennego wejścia, które odkrył kiedyś Kazik.

- Nie wierzę własnym oczom! - krzyknęła.

Zobaczyła wielki głaz. Zaintrygowana dziwnym widokiem, chciała dostać się do środka. Pomyślała, że będzie to niemożliwe, jednak okazało się inaczej... Między głazem a wyłomem skalnym znajdowała się szczelina, przez którą Emilia mogła się przecisnąć. Wąski, wilgotny korytarz prowadził ją coraz głębiej, aż znalazła się w wielkiej sali. Na kamiennym stole wciąż leżał ten sam starożytny pergamin, migoczący w tajemniczym świetle.

- A jednak legendy mówiły prawdę! - zawołała poruszona niezwykle widokiem.

Emilia podeszła bliżej i usłyszała ten sam cichy szept: „Tylko ten, kto odważny i nieustraszony, odkryje prawdę”. Nie cofnęła się jednak jak Kazimierz – zamiast tego ostrożnie wzięła pergamin do rąk.

Nagle sala zaczęła drżeć, a światło nabrało intensywności. Na ścianach pojawiły się starożytne symbole, układając się w zrozumiały tekst: „Sekret hrabiego von Somnitsa nie jest złotem ani kamieniem filozoficznym. To wiedza – klucz do zrozumienia świata, ukryta przed tymi, którzy szukają jedynie bogactwa”.

Emilia poczuła, jak pergamin nagle staje się lekki niczym piórko, a w jej umyśle zaczęły pojawiać się obrazy i słowa – dawne formuły, zapomniane tajemnice natury, sekrety alchemii. Wiedziała, że właśnie stała się strażniczką tej wiedzy.

Kiedy wróciła na powierzchnię, las wydawał się inny, spokojniejszy, jakby tajemnica, która przez wieki niepokoiła to miejsce, w końcu znalazła swojego właściwego powiernika. Emilia nigdy nie zdradziła, co dokładnie odkryła, ale od tamtej pory mówi się, że nocą w lesie nie słysząc już dziwnych odgłosów, a dwór w Charbrowie, choć nadal majestatyczny, wydaje się teraz o wiele bardziej przyjazny.

Jednak legenda nie dobiegła końca. Mówi się, że wiedza, którą zdobyła Emilia, czeka na dzień, gdy świat zewnętrzny znów będzie gotów poznać wszystkie ukryte tajemnice, pilnowane przez młodą historyczkę. A ci, którzy są odważni i nie boją się przygód, mogą nadal usłyszeć delikatny szept, wzywający ich do odkrycia prawdy.

Oliwia Zychowicz

## **ZACZAROWANA FONTANNA Z ŻABKAMI**

Dawno, dawno temu, w mieście Lębork, stała piękna fontanna otoczona niezwykłymi, zaczarowanymi żabkami. Nikt dokładnie nie wiedział, skąd się wzięły, lecz wszyscy mieszkańcy wierzyli w ich magiczną moc. Za każdym razem, gdy ktoś podarował żabkom monetę, te spełniały życzenia. Żabki radośnie skakały wokół fontanny, przynosząc miastu szczęście i dostatek. Pewnego dnia pewien chłopiec zapragnął mieć jedną żabkę tylko dla siebie, aby spełniała wyłącznie jego życzenia. Pod osłoną nocy zakradł się i ukradł jedną z żabek. Następnego ranka, chłopiec odkrył, że zamiast zaczarowanej żabki w jego worku znajdował się jedynie zimny, metalowy posąg. Kiedy mieszkańcy wstali rano, zauważyli, że wszystkie pozostałe żabki również zamieniły się w metalowe figury, fontanna wyschła, a nad całym miastem zawisła czarna, ponura mgła, która zasłoniła słońce i zabrała wszelką radość z Lęborka. Widząc to wszystko, chłopiec następnej nocy postanowił naprawić swój błąd i odniósł żabkę na miejsce. Rano mieszkańcy zobaczyli, że żabki są już w komplecie, jednak wciąż były jedynie zimnymi, metalowymi posągami, a fontanna pozostawała martwa i wyschnięta. Mieszkańcy, poruszeni tym widokiem, postanowili coś z tym zrobić. Zebrali się przy fontannie i każdy z nich podarował żabkom jedną monetę, życząc sobie powrotu szczęścia i światła nad ich ukochane miasto. I choć żabki nigdy już nie odzyskały swojej magicznej postaci, wydarzył się cud – z ich metalowych pyszczków popłynęła woda, a fontanna znów ożyła. Od tego dnia mieszkańcy Lęborka mają zwyczaj wrzucania monet do fontanny, prosząc żabki o szczęście i spełnienie marzeń. Niewielu jednak wie, że właśnie dzięki temu zwyczajowi w ich mieście cały czas gości szczęście, a dopóki ta tradycja będzie trwać złowroga mgła już nie powróci do ich miasta

Livia